

Paryż. Wtorek, 26 Grudnia 1865

Moja Kochana Paniu

Bardzo Paniu dziękuję za ładną
grę którą mnie Paniu przystała.

I życze Paniu szczęśliwych
świąt i pomyślnego nowego roku.

My tu mamy piękny czas ale wielki
mroz i taka mgła że się ~~nie~~ ^{nie} widać Pan
Niedzwiecki a ~~nie~~ ^{nie} widzi Pani Castel, naszą
dawna nauczycielka, w miejscu zgabili.

Papa nie najdalej. Mama od
kilku dni dosyć smieszona nie
spaniem siedząc całą noc przy biednym
Papie albo przy Witoldzie który sypia
teraz w tej pokoju bo ma katar; a
je dziś się wenta w Hotelu Lambert
zaczyna więc aby odpocząć, spała w
naszym pokoju i spodziewam się
że biedna Mama trochę odpoczęta
Ciocia Zdzisławowa cięży się choć
matym

357
ale zarwsze jakimś ulepszeniem
w zdrowiu Wandzi. Panna
Dembińska uczy Marysie czytać
i pisać po Polsku i muzyki. Witold
z katarzem od kilku dni w Tosku
leży. Marysia jeszcze niczego
nie zarwała się Bogu dzięki a
ja sobie trochę kataru mam i
dla tego mnie Papa i Mama dzisiaj
nie puscili do szkoły, na ewentualne i co

najgorsze że ani wczoraj ani dzisiaj
nie mogłem jak miałem zamiar
z Mamą i z Papą przystąpić do
Komunii świętej.

Proszę ode mnie Ciocie Anusie i
Ciocie Ciesie ścisnąć.

Ściśnięcie ręce i nogi

Kochanej Buniuni.

Kochający wnuk

Władysław Łamoycki

P.S. Napisze jutro Kochanej cioce Ciesi.

Panna Embirówka pędy swoje ułamałam
i proszę aby Buniunię przysłała takie najładniejsze od niej
Higieniki.